

Igor Kąkolewski: Czy Rzeczpospolita Obojga Narodów była udanym czy nieudanym związkiem politycznym? Spojrzenie historyka

Pytanie o sukces unii lubelskiej kryje w sobie kolejne zagadnienia: na ile współcześni Polacy są gotowi dzielić się schedą „Rzeczypospolitej wielu narodów” z innymi państwami ULB, będącymi przecież jej sukcesorami? Duże zapotrzebowanie po stronie ULB obecnie istnieje – świadczą o tym m.in. odwołania do tradycji „rzeczypospolitańskich” w obecnej historiografii, ale też polityce pamięci w Ukrainie, podkreślającej odrębność swych tradycji „republikańskich” od wzorców rosyjskiego samodzierżawia i autorytaryzmu – pisze Igor Kąkolewski w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „1569. Zjednoczone Królestwo”.

Powyżej postawione pytanie było roboczą propozycją redakcji Teologii Politycznej. Postanowiłem utrzymać je w tytule mojego eseju. Jest ono bowiem kluczowe dla oceny okresu dziejów nie tylko Polski i Litwy, lecz także Białorusi i Ukrainy – czyli czterech narodów poczuwających się w mniejszym lub większym stopniu do sukcesji kulturowej po dawnej Rzeczypospolitej. Wszystkie te państwa tworzyły wedle sformułowanej przez Juliusza Mieroszewskiego i Jerzego Giedroycia, jeszcze w erze zimnowojennej, wizjonerskiej koncepcji strefy ULB (Ukraina, Litwa, Białoruś) – państw, których dążenie do niepodległości Polacy powinni wspierać, rezygnując z wszelkich potencjalnych roszczeń terytorialnych wobec nich. Strefę państw ULB plus PL można postrzegać też jako sukcesorów utworzonej na podstawie unii lubelskiej 1569 r.

Rzeczypospolitej Obojga Narodów. To z kolei prowadzi do innego pytania podstawowego pytania: czy dawną Rzeczpospolitą możemy uznać za państwo dwóch, czy może trzech, lub wielu narodów?

Rzeczpospolita „obojego narodu”

Z perspektywy ustrojowej utworzone na podstawie unii lubelskiej 1569 r. państwo składało się z podstawowych dwóch autonomicznych członów: Korony Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Przy okazji zauważmy, że w dokumentach unijnych 13-krotnie w odniesieniu do powstałej wówczas Rzeczypospolitej użyto staropolskich form (trudnych do zrozumienia dla współczesnych Polaków): „oboj naród”, „obojego narodu”, „obojej stronie”, dwukrotnie zaś tylko formy „obojga narodów”. W pierwszym przypadku chodziło przede wszystkim o podkreślenie równości wspólnot politycznych (szlachty) w związanych odtąd węzłem unii realnej, choć zachowujących wciąż odrębność prawną Koronie i Wielkim Księstwie, w drugim zaś głównie o potwierdzanie przez obieranego w przyszłości głosami szlachty obu państw władcy: „praw, przywilejów i wolności poddanych wszystkich obojga narodów”. Mimo często używanego w epoce nowożytnej na określenie państwa polsko-litewskiego terminu „Rzeczpospolita”, czasami też po prostu „Polska”, zwroty te należy traktować wyłącznie jako pewien skrót myślowy, nie zaś refleks tożsamości „narodu politycznego” tworzącego Rzeczpospolitą. Tożsamość ta była bowiem skomplikowana i zupełnie niemierzalna etnicznymi kategoriami ukształtowanymi w epoce formowania się nowoczesnych narodów w XIX i XX w. Tę część rozważań zamknijmy stwierdzeniem, że nawet Konstytucja 3 maja nie zdołała zlikwidować dualistycznego modelu ustrojowego Rzeczypospolitej. W przyjętym bowiem pięć miesięcy po jej uchwaleniu „Zaręczeniu Wzajemnym

Obojga Narodów” z 20 października 1791 r. została na nowo podkreślona odrębność Korony i Litwy w sprawach wojskowych i skarbowych. Choć w dokumencie tym mowa o: *wspólnej Ojczyźnie swej, Rzeczypospolitej Polskiej*, to ta ostaną zdefiniowana została przez odwołanie do aktu unii lubelskiej jako **chwalebny, a Obojemu Narodowi bardzo należy związek i społeczność Aktem Unii przez Przodki Nasze po tylekrotnie na wieczne czasy, za wspólnym Obydwoch Narodów, tak Korony Polskiej, jako i Wielkiego Księstwa Litewskiego zezwoleniem, uczynioną** [podkr. – I.K.].

Rzeczpospolita (co najmniej) Trzech Narodów?

Z punktu widzenia kulturowego dawna Rzeczpospolita należała więcej niż do dwóch wspólnot politycznych tworzących Koronę Polską i Wielkie Księstwo Litewskie. Była tworem wielokulturowym, o czym starała się przypomnieć zorganizowana przez Muzeum Historii Polski na Zamku Królewskim w Warszawie w 2012 r. głośna wystawa „Pod wspólnym niebem. Rzeczpospolita wielu narodów, wyznań, kultur (XVI–XVIII w.)”. Ukazywała ona mozaikę grup językowych i religijnych (zarówno chrześcijańskich jak i niechrześcijańskich) zamieszkujących tereny państwa formalnie polsko-litewskiego: obok Polaków, Litwinów i ludów bałtyckich (w dawnych Inflantach – dzisiejsza Łotwa i Estonia), przede wszystkim Rusinów (współczesnych Ukraińców i Białorusinów), lecz także Niemców, Ormian, Szkotów, licznych Żydów, czy Tatarów i Karaimów oraz wielu innych.

Wedle szacunków (dokładnych danych dla epoki poprzedzającej fenomen nowoczesnych spisów ludnościowych nie posiadamy) w I połowie XVII w. Rzeczpospolita ludność polsko- i ruskojęzyczna (obraz

był rzecz jasna bardziej skomplikowany ze względu na zjawisko dwu- lub wielojęzyczności) stanowiła prawie 80% mieszkańców. Obok łaciny oraz wypierającego ją w dokumentach urzędowych w Koronie od połowy XVI w. języka polskiego, językiem urzędowym w Wielkim Księstwie Litewskim do końca XVII w. pozostawał ruski. W tym języku (tzw. ruski kancelaryjny) były spisywane dokumenty w kancelarii litewskiej, a również na ziemiach ukraińskich włączonych do Korony wskutek unii 1569 r. odgrywał on kluczową rolę. Z polskiej perspektywy często podkreślamy w odniesieniu do XVI-XVII w. postępy „polonizacji” elit w Litwie czy Ukrainie, mniej chętnie zaś procesy poprzedzające ją „rutenizacji” w Wielkim Księstwie, czy przyjmowania języka i kultury ruskiej (również prawosławia) przez chłopów i szlacheckich przybyszów z Korony osiedlających się na ziemiach ukraińskich. Nie zauważamy udziału części szlachty, która przyłączała się do oddziałów kozackich podczas powstań w połowie XVII w., ignorujemy też fakt, że przedstawiciele elit kozackich legitymowali się często szlachectwem. Tracimy z oczu rozkwit drukarstwa ruskiego, z którego tak dumny był Karol Estreicher, odnotowując w swej monumentalnej „Bibliografii polskiej” (wydawanej od końca lat 60. XIX w.) rozkwit literatury tłoczony czcionką cyrylicą w Rzeczypospolitej w XVI w. i zestawiając go z mizérią w tym zakresie w państwie moskiewskim w tamtym czasie.

W polskiej kulturze pamięci docenienie roli trzeciego, tj. ruskiego członka Rzeczypospolitej Obojga Narodów jest dość marginalne. Prawie wyłącznie „Rzeczpospolita Trzech Narodów” wspomniana jest podręcznikowo w kontekście umowy (unii) hadziackiej z 16 września 1658 r., zawartej z Rzeczpospolitą przez hetmana Iwana Wyhowskiego (nota bene legitymującego się szlachectwem) w imieniu Kozackiego Wojska Zaporoskiego. Projektu niezrealizowanego, zakładającego utworzenie z województw kijowskiego, braclawskiego i

czernihowskiego Wielkiego Księstwa Ruskiego równoprawnego wobec Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pamięć o unii „trzech narodów” odżyła dopiero w epoce zaborowej w burzliwym czasie patriotycznych manifestacji w Kongresówce przed wybuchem powstania styczniowego, lecz nieco z innymi odniesieniami i w innym kontekście historycznym. W październiku 1861 r., po wcześniej zorganizowanych obchodach jubileuszowych unii lubelskiej 1569 r., na polach pod Horodłem odbyła się masowa (kilka do kilkunastu tysięcy uczestników) manifestacja dla uczczenia 448. rocznicy unii horodelskiej z 1413 r. Kordony carskiego wojska ustawione na granicy między Kongresówką a tzw. Ziemiami Zabranymi nie dopuściły zmierzających na nią dwóch tysięcy osób z Wołynia i Podola. Mimo to w trakcie uroczystości ogłoszono akt odnowienia unii. Podkreślono, że dotyczyła ona nie dwóch a trzech narodów: polskiego, litewskiego i ruskiego. Na awersie wybitego z tej okazji medalu umieszczono inskrypcję; „Na pamiątkę pierwszej unii braterstwa, równości praw i swobód Litwy i Rusi z Polską”. W epoce rodzących się nowoczesnych narodów akt ten był łabędzim śpiewem po dawnej Rzeczypospolitej.

Zapomniana unia parlamentarna z 1569 r. i inna „trzecia prowincja” Rzeczypospolitej

W rzeczywistości utworzoną w 1569 r. Rzeczpospolitą można postrzegać jako *sui generis* strukturę federacyjną, składającą się z regionów o rozbudowanym samorządzie terytorialnym różnokulturowych prowincji, o większym lub mniejszym zakresie odrębności, zachowujących jednak z reguły silne poczucie więzi z państwem. Przykładu takiego sposobu myślenia dostarczają m.in. pisma Andrzeja Maksymiliana Fredry, kasztelana lwowskiego, który w *Gestorum populi Poloni* (1652) stwierdzał, że Rzeczpospolitą

zamieszkuje wiele narodów. Obok Polaków, Litwinów i innych za szczególnie wyróżniający się odrębnymi dziejami, językiem, obyczajami oraz religią „naród” uznawał mieszkańców Prus Królewskich. Ta przyłączona do Korony Polskiej w wyniku wojny 13-letniej (1454-1466) prowincja, zamieszkała w dużych miastach (Gdańsk, Elbląg, Toruń), lecz także mniejszych ośrodkach miejskich, przez bogate i średniozamożne warstwy niemieckojęzycznego mieszczaństwa, w wyniku reformacji w dużej części protestanckiego, od początku swoich związków z Koroną charakteryzowała się dużym stopniem autonomii. Została ona znacznie ograniczona w marcu 1569 r. podczas sejmiku lubelskiego, gdy wskutek unii parlamentarnej pruskich senatorów i posłów ziemskich włączono w skład senatu i izby poselskiej sejmiku Rzeczypospolitej. Mimo kolejnych prób ograniczania swobód Prusy Królewskie utrzymały aż do I rozbioru szerszy niż inne regiony zakres autonomii. Jej przejawem był tzw. Generał Pruski składający się – inaczej niż prowincjonalne sejmiki szlacheckie państwie polsko-litewskim – z dwóch izb, w których obok szlachty zasiadali też przedstawiciele miast (dopiero w 1660 r. wykluczono reprezentację mniejszych miast). Sejm lubelski 1569 r. stanowił zatem cezurę nie tylko w ewolucji związków ustrojowych między Koroną i Litwą, lecz także z Prusami Królewskimi (od przełomu XVII/XVIII w. coraz częściej zwanymi Prusami Polskimi), które ściślej powiązano, jednakże nie kompletnie „zunifikowano” z resztą Rzeczypospolitej.

Czy można mierzyć sukces unii 1569 r. czasem jej trwania? Inne unie w Europie wczesnonowożytnej i ich kontynuacje

Powróćmy do pytania zawartego w tytule: „Czy Rzeczpospolita Obojga Narodów była udanym czy nieudanym związkiem politycznym?” W debatach z zakresu historii kontrfaktualnej („co by było gdyby?”)

pojawia się argument, że nawet gdyby nie doszło do rozbiorów Rzeczypospolitej, jej los wskutek procesów kształtowania się nowoczesnych narodów w „długim XIX w.” okazałby się podobny do tego, który spotkał wielonarodową monarchię habsburską pod koniec I wojny światowej. Spróbujmy jednak pozostać na gruncie faktów – wielokulturowość dawnej Rzeczypospolitej na pewno nie była przyczyną jej upadku w II połowie XVIII w.

Bardziej twardym kryterium „mierzalności sukcesu” jest trwałość Rzeczypospolitej Obojga Narodów na tle innych podobnych państw unijnych w Europie. Nawet bez XV-wiecznego prologu, czyli szeregu personalnych i dynastycznych unii polsko-litewskich zainicjowanych aktem krewskim w 1385 r., Rzeczpospolita w kształcie ustrojowym nadanym jej w 1569 r. przetrwała w sumie około 220 lat. Unie personalne były zjawiskiem typowym zwłaszcza dla dynamiki kształtowania nowych związków państwowych w okresie późnego średniowiecza i wczesnej epoki nowożytnej. Jedną z najbardziej znaczących okazała się unia personalna między Królestwami Kastylii i Aragonii zainicjowana przez małżeństwo władców obu krajów w 1469 r., która w początkach XVI w. doprowadziła do powstania zjednoczonego królestwa Hiszpanii. Innym dość trwałym, choć mało stabilnym, związkiem była oparta na zasadzie personalnej unia kalmarska między Danią, Szwecją i Norwegią (1397-1523). Również po jej rozpadzie Dania z Norwegią pozostały w związku *in personas regis* aż do 1814 r., Norwegia po trzymiesięcznym okresie niepodległości wskutek szwedzkiej inwazji przystąpiła do unii personalnej ze Szwecją, wybijając się na pełną suwerenność dopiero po referendum w 1905 r. Dodajmy, że na przełomie XX/XXI w. w polityce państw skandynawskich odżyły pozytywne wspomnienia unii kalmarskiej jako jednej z historycznych podstaw ściślejszej kooperacji dzisiejszych „państw nordyckich”.

Porównań z uniami polsko-litewskimi dostarcza ponad czterechsetletnia ewolucja związków – od unii personalnej do realnej (ustrojowej) – Królestw Anglii i Szkocji (licząc od unii Dwóch Koron w 1603 r.), które zostały połączone węzłem unii parlamentarnej w 1707 r. w ramach Królestwa Wielkiej Brytanii, w 1800 r. zaś po włączeniu parlamentu irlandzkiego w ramach Zjednoczonego Królestwa. Powstałe w wyniku unii polsko-litewskiej z 1569 r. oraz brytyjskich aktów unijnych federacyjne struktury ustrojowe ulegały z upływem czasu procesowi stopniowego rozmywania odrębności wchodzących w ich skład organizmów, przy jednoczesnym nasileniu tendencji unifikacyjnych. Kres unii polsko-litewskich nastąpił w wyniku rozbiorów, zaś w przypadku Zjednoczonego Królestwa wzmocnienie tendencji odśrodkowych obserwujemy od lat 90. XX w. wskutek procesu tzw. dewolucji, tj. przeniesienia kompetencji z organów centralnych na regionalne, w Szkocji zaś częściowego odzyskiwania suwerenności w ramach Zjednoczonego Królestwa. Proces ten, jak widać po rezultatach referendum z 2014 r. w sprawie niepodległości, za którą opowiedziało się ponad 44 proc. Szkotów, szczególnie w kontekście brexitu, nie złagodził tendencji separatystycznych, których rezultatem może być odrodzenie w pełni suwerennej państwowości szkockiej. Niezależnie, czy tak się wydarzy, czy też nie, tradycje unii angielsko-szkockich tworzą i zapewne w przyszłości będą tworzyć (vide państwa „nordyckie”) ważną schedę historycznej tożsamości narodów Wysp Brytyjskich, nie wykluczając ich politycznej kooperacji. Stwierdzenie to jest być może jednak zbyt optymistyczne, biorąc pod uwagę silną do dziś traumę większości Irlandczyków wobec angielskiego panowania i postrzeganie go jako okresu kolonialnej opresji.

Nowe perspektywy w ocenie sukcesu unii polsko-litewskiej: „rzeczpospolityzacja”, czyli odejście od schematu „polonizacji” dawnej Rzeczypospolitej

Tutaj powracamy do oceny unii polsko-litewskiej jako udanego lub nieudanego procesu państwowotwórczego. Wydaje się bowiem, że jednym z ważniejszych kategorii mierzalności sukcesu związków unijnych – i to niezależnie od ich trwałości – jest kwestia żywotności oraz sukcesji stworzonych w jej trakcie tradycji. Jak wiemy, do schedy po tzw. I Rzeczypospolitej Polacy powracali nie tylko tuż po jej upadku. Niektórzy, jak zwolennicy koncepcji Międzymorza (w pewnym stopniu komplementarnej z wizjami rozwijanymi przez szersze międzynarodowe środowisko antysowieckiego tzw. politycznego prometeizmu), nagłaśniali ją – bez większego jednak sukcesu – w II Rzeczypospolitej. Po II wojnie światowej refleksy podobnego sposobu myślenia odnaleźć można w rozwiniętej w emigracyjnym środowisku paryskiej „Kultury” koncepcji ULB – uznania i wspierania niepodległości Ukrainy, Litwy i Białorusi przy wyrzeczeniu się polskich pretensji terytorialnych wobec tych krajów. Myśl ta legła u podstaw polityki zagranicznej III RP po 1989 r.

Mimo to współczesna polska kultura pamięci, a również po części historiografia, tkwią wciąż w pułapce „polonizacji” Rzeczypospolitej „obojego narodu” wedle miazmatów narodowych przełomu XIX i XX w. Zarazem kultury pamięci krajów ULB pozostają po części w negatywnym postrzeganiu dawnej Rzeczypospolitej pod wpływem historiografii sowieckiej, bądź ocen zrodzonych z traum epoki tworzenia nowoczesnych narodów ukraińskiego, litewskiego, czy białoruskiego, wkrótce potem zaś postaw odrodzonej II RP często

wykazującej się brakiem empatii i sympatii wobec niepodległościowych dążeń wschodnich sąsiadów. Stąd też bierze się w krajach sukcesorach unii 1569 r. brak odpowiednich pojęć do współczesnego odczytania i zrozumienia „Rzeczypospolitej wielu narodów”. Redaktorzy naukowi dwujęzycznego tomiku „Річ Посполита – нові погляди на спільну польсько-українську історію ранньомодерного періоду. Rzeczpospolita – nowe spojrzenia na wspólną polsko-ukraińską historię wczesnej epoki nowożytnej” [1], do których zalicza się też piszący te słowa, wskazują na: *konieczność przeformułowania stwierdzenia: „Rzeczpospolita Obojga Narodów była nie tylko polska” na bardziej poprawne: „Rzeczpospolita Obojga Narodów nie była polska, lecz na równi litewska, polska, rusińska, tj. białoruska i ukraińska”, a zatem stanowi równoprawne dziedzictwo Białorusinów, Litwinów, Polaków i Ukraińców (wszystkie narody wymieniamy tutaj w kolejności alfabetycznej). Ta formuła retoryczna odpowiada nie tylko duchowi unii lubelskiej z 1569 r., czy sformułowaniom ugody hadziackiej 1658 r. („równi do równych i zaci do zacych”), lecz jest także spójna z pojęciem „Rzeczpospolita wielu narodów”, którą tworzyli wspólnie na sejmikach i sejmach przedstawiciele różnych narodów i regionów, proponując często własne wizje i broniąc swojego programu i interesów. Takie spojrzenie zmusza oczywiście do przemyślenia szeregu pojęć.*

Przemyślenia, lecz także stworzenia nowych pojęć, dzięki którym lepiej będzie można zrozumieć specyfikę dawnej Rzeczypospolitej. Pod tym względem ważne impulsy wychodzą zwłaszcza od współczesnej historiografii ukraińskiej, która wprowadziła termin „rzeczpospolitański”, na określenie kultury politycznej okresu, który w Polsce zwykło się określać mianem staropolskiego. Podążając tym tropem, znawca historii polsko-litewskich związków ustrojowych Andrzej Zakrzewski zaproponował niedawno wprowadzenie pojęcia

„Rzeczpospolitanin”. Odwołuje się przy tym do przykładu prawdopodobnego, choć wymyślonego przez innego współczesnego polskiego eksperta historii dawnej Rzeczypospolitej, Henryka Litwina: *Szlachcic powiatu pińskiego* [w Wielkim Księstwie Litewskim – I. K.], *prawosławny, poseł na sejm. Gdyby go spytano, kim jest, odpowiedź zależałaby zapewne od miejsca i od osoby pytającego. Zapytany przed cerkwią, odpowiedziałby zapewne – „Rusinem”. Indagowany na sejmie, odrzekłby – „Litwinem”. Nagabnięty gdzieś w Niemczech przez obcokrajowca, stwierdziłby prawdopodobnie – „eques polonus sum”.*

Pytanie o sukces unii lubelskiej kryje w sobie kolejne zagadnienia: na ile współcześni Polacy są gotowi dzielić się schedą „Rzeczypospolitej wielu narodów” z innymi państwami ULB, będącymi przecież jej sukcesorami? Duże zapotrzebowanie po stronie ULB obecnie istnieje – świadczą o tym m.in. odwołania do tradycji „rzeczpospolitańskich” w obecnej historiografii, ale też polityce pamięci w Ukrainie, podkreślającej odrębność swych tradycji „republikańskich” od wzorców rosyjskiego samodzierżawia i autorytaryzmu. Na ile zatem powinniśmy do analizy złożonych procesów akulturacyjnych zachodzących w kulturze dawnej Rzeczypospolitej używać kompleksowego terminu „rzeczpospolityzacja” zamiast jednostronnego „polonizacja”? Od odpowiedzi na te pytania zależy też, jak obecni Polacy i ich wschodni najbliżsi (nie tylko geograficznie) sąsiedzi będą oceniać unię lubelską 1569 r. – jako porażkę, czy sukces?

Igor Kąkolewski

Przypisy:

[1] *Річ Посполита – нові погляди на спільну польсько-українську історію ранньомодерного періоду. Rzeczpospolita – nowe spojrzenia na wspólną polsko-ukraińską historię wczesnej epoki nowożytnej*, red. nauk. Natalia Starczenko, Michał Kopczyński, Igor Kąkolewski (w druku).

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
